

NR 12  
(1791)  
2012

# rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● GRUDZIEŃ ● CENA 2 ZŁ



## POKŁON PASTERZY

obraz Hermana Hana (1574 – 1627), malarza pochodzącego z Nisy Śląskiej, ale związanego z Pomorzem Gdańskim. Kompozycja, jeszcze na wzór średniowieczny, obejmuje w przestrzenną jedność symultanicznie dziejące się zdarzenia: widoczne z prawej Zwiastowanie Pasterzom, następnie – ku lewej – ich podążanie do Betlejemskiej Stajenki, wreszcie właściwy hołd Dzieciątku (kładzionemu przez Najświętszą Pannę do Żłóbka) w asyście muzykujących i śpiewających Aniołów. Całość dzieje się w mroku nocy rozświetlanym jednak po mistrzowsku aż siedmioma źródłami światła, z których najjaśniejsze – nadprzyrodzone – bije z postaci Dzieciątka Jezus. Jak się wydaje, to właśnie hołd złożony Nowo narodzonemu przez plebejuszy zdominował nowożytnie przedstawienia Bożego Narodzenia. W sztuce polskiej obraz Pokłon Pasterzy jest bodaj najpiękniejszym i niezwykle lirycznym przykładem takiego właśnie przedstawienia Bożego Narodzenia (obraz malowany olejno na desce).

# LIST PASTERSKI na Boże Narodzenie AD 2012

**Światło zabłyśło dzisiaj nad nami,  
bo Chrystus się narodził!**

**Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca,  
Bóg Mocny, Książę Pokoju, Ojciec Wieczności,  
a Jego Królestwu nie będzie końca.**

(por. Iz 9, 1.5; Łk 1,33)

## Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

Na ten jedyny w swoim rodzaju wieczór czekamy cały długi rok: Wigilia, Noc opromieniona cudem. Wtedy to nasze serca wznoszą się ku Niebu, aby ze wzruszeniem, które nas przepętnia i wielką radością powitać w maleńkiej Dziecinie Pana tego świata, Jezusa Chrystusa, Boga i zarazem człowieka; Majestat, który przyjął ludzkie wymiary bezbronnej istoty.

Święta Bożego Narodzenia wrosły silnie w kulturę naszego narodu. Dzisiaj po raz kolejny je przeżywamy! Przez cztery tygodnie Adwentu trwalimy w oczekiwaniu i przygotowaliśmy się do nich. Do serca każdego z nas dociera stare i jednocześnie nowe zwiastowanie aniołów: *Oto zwiastuję wam radość wielką (...), dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan* (Łk 2, 10b – 11). Wypełnia się obietnica Boga, który wysłuchał prośb swojego narodu. Przyjdź, Panie, aby nas zbawić. Skończył się czas oczekiwania. Chrystus rodzi się dla każdego człowieka zniewolonego grzechem, potrzebującego zbawienia i nadziei. We wszystkich świątyniach świata chrześcijanie rozważają prawdę o Bożym Wcieleniu. W sercu każdego z nas głośnym echem brzmi żywe wspomnienie narodzenia Chrystusa Zbawiciela, które dało nowy początek historii. Poprzez Wcielenie Syn Boży złączył się z człowieczeństwem i wszedł w jego historię. Dla wszystkich ludzi otworzyły się drzwi Bożej, zbawczej łaski.

## Drodzy, Siostry i Bracia!

Bóg przybywa na ten świat w biednej betlejemskiej stajni, jako bezbronny i potrzebujący pomocy Dziecię. Jedno z najważniejszych wydarzeń historii dokonuje się cicho i niezauważalnie. I w tych dziwnych, jak by się mogło wydawać okolicznościach, jakże wyraźnie występują wielkie plany Opatrzności Bożej. Najpierw Ten, który przychodzi zbawiać wszystkich ludzi, przychodzi na świat w najprostszych warunkach życia, jakie tylko sobie można wyobrazić, tak, by nikt nie mógł Mu niczego pozazdrościć. Od pierwszej chwili swego pojawienia się między nami, wybiera sobie za swój udział ubóstwo, które – jak podkreśla św. Paweł – ma być źródłem naszego bogactwa duchowego, ubóstwo, które ma nas ubogacić. Ale nie tylko to. Oto On pragnie zaraz, od początku, być dostępnym najbiedniejszym i najprostszym i od nich pierwszych pokłon otrzymać. Takimi najbiedniejszymi są pasterze, nie mający nieraz przez całe życie własnego mieszkania i chroniący się w okresach zimna i niepogody w stajenkach czy też grotach przeznaczonych dla trzód, których pilnują.

Mijają stulecia, a postać Bożego Dziecięcia nieustannie do nas przemawia. Ono jest nadzieją dla tych, którzy ją utracili. Jest znakiem pokoju dla cierpiących, znakiem wolności dla biednych i uciemżonych i znakiem miłosier-

dzia dla grzeszników, miłości i pocieszenia dla samotnych i opuszczonych.

Do Wieczerzy Wigilijnej zasiadamy, gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazda, na pamiątkę gwiazdy prowadzącej Trzech Króli do Betlejem, gdzie narodził się Jezus. Spożywając Wieczerzę Wigilijną stanowimy wspólnotę miłości wyrosłą na gruncie wiary. Wspominamy narodzenie naszego Pana w Stajence Betlejemskiej, śpiewając piękne kolędy. Na znak zgody i nadziei dzielimy się oplatkiem. Ten wzruszający akt pojednania trwa już wieki i wciąż podchodzimy do niego z wielką czcią i miłością. Składamy sobie życzenia oraz obdarowujemy się gwiazdkowymi podarunkami. W naszej polskiej tradycji istnieje piękny zwyczaj pozostawiania przy wigilijnym stole jednego wolnego miejsca dla przygodnego gościa, „aby w ten wieczór nikt nie czuł się opuszczony, odrzucony, czy też wykluczony”. Wolne miejsce wiążemy też z myślą o naszych bliskich, których już nie ma między nami, i którzy już nie zasiądą do wspólnego stołu. Pragniemy też w ten właśnie sposób jakby zadośćuczynić naszemu Panu za winę tych, przez których zabrakło dla niego miejsca w gospodzie, pomni na słowa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili oraz Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili* (Mt 25, 40 – 45). Ten piękny, świąteczny zwyczaj niech będzie potwierdzeniem naszej postawy miłości bliźniego, a nie tylko elementem folkloru, ponieważ czynna miłość bliźniego jest sprawdzianem naszej wiary. Pamiętajmy, że Jezus przyszedł do każdego z nas. Nie ma znaczenia, że żyjemy 2000 lat później. Jezus dziś też żyje i chce zmieniać nasze życie. Możemy tego doświadczyć. Zbawienie jest w zasięgu ręki – w zasięgu wiary, w prostej decyzji: wierzę w Jezusa i chcę pójść za Nim. On – Wybawiciel i Zbawca – daje nam nadzieję i możliwość nowego życia. Sam Pan przyszedł na ziemię z miłości do ludzi, a my mamy być Jego naśladowcami. Tę myśl można znaleźć nie tylko na kartach Pisma Świętego, ale również w wielu kolędach, np. w niezwykle wymownej teologicznie kolędzie *Bóg się rodzi!*

## Najmils!

**Wigilia, święty wieczór, tak bardzo niezwykły: Przyjście na świat Bożego Syna, który daje nadzieję światu! Bowiem Bóg czyni możliwym to, co niemożliwe.** Boże Narodzenie to kwintesencja uczuć rodzinnych, pełnych ciepła i miłości, szczerości i braterstwa. Dbajmy o ten szczególnie klimat, który wyrasta z naturalnych więzi, a którego uczymy się w domu rodzinnym. Spotykamy się w naszych domach z najbliższymi, aby wspólnie ciesząc się sobą, wyrazić radość z Narodzenia Zbawiciela, który – zgodnie z Bożymi planami – przyszedł na świat w rodzinie ludzkiej i – jak pisze św. Łukasz – *Jezus (...) czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (2, 52). Idzie o to, by nasze rodziny przepętniła miłość Chrystusowa nie tylko od święta, ale zwyczajnie, na co dzień były dla świata Jego świadkami. Postawa ta potrzebna jest szczególnie dziś, gdy cały świat przeżywa

kryzys wiary i – co za tym idzie – małżeństwa oraz rodziny. Dlatego też Boże Narodzenie nie powinno być tylko okazją do świętowania. Jeśli bowiem chcemy być uczniami Chrystusa, winniśmy ubogacać świat Jego nauką, dobrym przykładem umacniać w wierze tych, którzy przeżywają wspomniane kryzysy. Nic tak nie umacnia w wierze, jak Słowo Boże i sakramenty święte. Taka powinna być nasza postawa chrześcijańska. Zatrzymajmy się więc w codziennym biegu i spójrzmy pełniejszym wzrokiem na otaczający nas świat i ludzi.

Obchody Świąt Bożego Narodzenia przyczyniają się do głębszego przeżywania tajemnicy Wcielenia Słowa Bożego, ubogacając naszą świąteczną radość wartościami duchowymi, aby ta radość była pełna! Jezus na kartach Ewangelii wielokrotnie mówił do uczniów: Radujcie się! Te słowa kieruje również do nas, chrześcijan. Winniśmy bowiem być przepelnieni radością z faktu dostąpienia zaszczytu współdziałania w radości Pana. Niech to będzie więc czas radosnej refleksji, wyciszenia się i cieszenia życiem. Pamiętajmy, że jesteśmy dla świata posłańcami oraz świadkami prawdy o Bożej radości o tyle, o ile jest w naszych sercach miejsca dla Pana, o ile pozwalamy, by również w nas narodził się Jezus Chrystus. Tę myśl pięknie wyraził w swoim wierszu pt. *Orędowniczka naszej ziemi* dziewiętnastowieczny polski poeta Michał Jezierski:

*(...) Gdy się Słowo światłem  
stało I wcieliło się w Twym łonie  
Całe Niebo czcią zabrzmią,  
Bo na Niebios siadłaś tronie (...)*

*Miłość w sercach niech zapali,  
Niech nią płoną jak anieli,  
Aby wiecznie się kochali  
I ocierać tęę umieli.*

*Ludzkość może być szczęśliwą,  
Lecz do szczęścia jedna droga:  
Wiara – miłość – to ogniwo,  
A jej celem chwala Boga.(...)*

#### **Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!**

Dzieląc się z Wami opłatkiem w blasku choinki, łącząc się myślą i z całego serca życząc Wam pokoju ducha oraz radości chrześcijańskiej, która czerpie swoją moc z miłości Boga w Tajemnicy Wcielenia. Niech przychodzące na świat Boże Dziecię, symbol nadziei i nowego życia, wszystkich nas umacnia. Niech ubogacone Bożą miłością przeżywanie tych świąt we wspólnotach parafialnych i w rodzinach przyczyni się do umocnienia Waszej wiary. Życzę Wam zdrowia, samych szczęśliwych dni i uśmiechu na twarzach najbliższych.

Na nadchodzący Nowy Rok Pański 2013 przyjmijcie życzenia obfitości łask Bożych. Polecam Was wszystkim opiece Bożej Rodzicielki – Najświętszej Maryi Panny. Cieszymy się wszyscy: Bóg się nam narodził!

Z serca Wam błogostawię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

**Bp Wiktor Wysoczański**

**Zwierzchnik Kościoła Poiskokatolickiego w RP**



## **Nie było miejsca dla Ciebie**

*(kołęda)*

*Nie było miejsca dla Ciebie  
W Betlejem w żadnej gospodzie,  
I narodziłeś się, Jezu,  
W stajni, ubóstwie i chłodzie*

*Nie było miejsca, choć zszedłeś  
Jako Zbawiciel na ziemię,  
By wyrwać z czarta niewoli  
Nieszczęsne Adama plemię.*

*Nie było miejsca, choć chciałeś  
Ludzkość przytulić do łona,  
I podać z krzyża grzesznikom  
Zbawcze, skrwawione ramiona.*

*Nie było miejsca, choć zszedłeś  
Ogień miłości zapalić.  
I przez swą mękę najdroższą  
Świat od zagłady ocalić.*

*A dzisiaj czemu wśród ludzi  
Tyle też, jęków, katuszy?  
Bo nie ma miejsca dla Ciebie  
W niejednej człowieczej duszy.*

„Oto dzień, który Pan uczynił  
Weselmy się i radujmy się w nim”

(Psalm 118/24)

# Ślub kościelny – wzruszenie, które towarzyszy nie tylko Młodej Parze

(Piękna uroczystość w parafii pw. Św. Barbary w Krzykawie – Małobądzu)

Taką chwilą, która pozostaje na zawsze w sercach ludzkich jest niewątpliwie ślub kościelny. Wzruszenie towarzyszy nie tylko Młodej Parze, ale i rodzinie, przyjaciółom, a nawet zgromadzonemu w świątyni parafianom. Biel sukni Panny Młodej, bukiet kwiatów, pięknie udekorowana kwiatami świątynia – to wszystko wspominać będą bardzo długo, nawet do końca życia. Św. Paweł w liście do Efezjan napisał: „Mężowie miłujcie żony, jak i Chrystus umiłował Kościół: wydał zań samego siebie (...). Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i połączy się z żoną swoją, tych dwoje będzie jednym ciałem”.

„I oto dzień, który dał nam Pan”: słoneczne popołudnie 15. września br. W progę świątyni parafialnej pw. Św. Barbary w Krzykawie – Małobądzu, ks. prob. Tadeusz Budacz powitał nowożeńców – Pannę Młodą: Jhean Carłę z dalekiej Boliwii i Pana Młodego: Krzysztofa z naszej parafii. Powitał również ich rodziny oraz gości weselnych. Po modlitwach wprowadził Parę Młodą do świątyni przed Ołtarz Boży. Rozpoczęła się Msza św. Zgromadzeni wokół Młodych, w tym ważnym dla nich momencie, otoczyli Ich miłością i modlitwami. Wspólnie wysłuchali Słowa Bożego i uczestniczyli w Ofierze Eucharystycznej, prosząc Boga o obfite błogosławieństwo dla Młodej Pary.

Ks. prob. Tadeusz Budacz, zwracając się w kazaniu do Młodej Pary, powiedział m.in.: „Czcigodni Rodzice, Rodzice Chrzestni i Rodzino Młodej Pary! Umilowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia! Goście Weselni! Kochani i Drodzy Nowożeńcy, Jhean Carlo i Krzysztofie, „jesteście darem od Boga w dążeniu do jedności ze sobą”. Bardzo się cieszę z Waszej obecności tutaj, w kościele. Chcacie bowiem przed Bogiem publicznie wyznać i przyrzec sobie wzajemną miłość, a Kościół prosić o błogosławieństwo. Moja radość związana jest z faktem, że w chwili tak ważnej dla Waszego życia nie zapominacie nie tylko o swoich bliskich, ale także o Jezusie Chrystusie, o Bogu Je-



Młoda Para wchodzi do świątyni

dynym. I jest to bardzo wymowny znak i przede wszystkim Wasze wyznanie wiary. W ten sposób bowiem Ty, Jhean Carlo i Ty, Krzysztofie, wyznajecie, że poznaliście się nie dzięki przypadkowi, nie przez kaprys losu czy łut szczęścia – bo tak właśnie myślą ci, którzy nie wierzą w Boga. Wy natomiast wyznajecie, że Tym, który Was wybrał dla siebie i za chwilę połączy, jest sam Bóg. To jest właśnie waszym wyznaniem wiary. To z pewnością jest jedną z przyczyn waszej obecności tutaj, w kościele.

Kochający się małżonkowie są dla siebie darem, który pochodzi od Boga. Dzisiaj, kiedy postawa obdarowywania, rzeczywistość obdarzania drugiej osoby darem jest coraz mniej modna, łatwo jest przejść do innego nastawienia, do uważania, że wiele mi się należy. Także w kontekście wyboru przyszłego małżonka wiele osób uważa, że musi mieć męża najwspanialszego, że musi mieć żonę jedyną w swoim rodzaju. W konsekwencji dochodzi do przekreślenia Bożej woli względem nas, do zamknięcia się na dar Boży, aby te nasze plany mogły się ziścić. Zaczynamy przekreślać to, co ja sam mogę dać, ofiarować dla naszej miłości, a nacisk kładziemy na to, co mogę otrzymać.

Jak łatwo jest zgubić świadomość tego, że Bóg się o nas troszczy. Ta świadomość jest sprawą kluczową, ponieważ ten, kto rozumie, że otrzymał dar, zrozumie też, po co go otrzymał. A zadaniem, które otrzymali pierwsi rodzice jest, oprócz zrodzenia i wychowania dzieci, stworzenie takiej wspólnoty życia, aby stanowili oni doskonałą jedność.

„Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją, i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” – czytamy w Piśmie św., a Kościół dodaje: człowiek niech tej jedności nie rozdziela, bo jest to jedność sakramentalna. Oznacza ona to, co za chwilę wypowiecie, złączeni przez wasze dłonie i kapłańską stulę jako znak władzy sakramentalnej. Słowa, które zabrzmią nie tylko teraz i tutaj, ale będą musiały brzmieć codziennie! Od tej chwili staną się Waszą regułą życia, bo będziecie już żyć jako jedno ciało. Słowa te pójdą za Wami w życie i będą świadkiem Waszej wierności.

Gdy powiesz: **Ślubuję Ci miłość** – pamiętaj, że ślubujesz ją nie na próbę, na jakiś czas, lecz do końca życia, bo miłość jest na zawsze, albo jej nie ma wcale.

# Tragiczna w skutkach realizacja polityki kościelnej okupanta



Ks. prob. Tadeusz Budacz łączy małżeńskim węzłem Młodą Parę : Jhean Carle i Krzysztofa

Gdy powiesz: **Ślubuję Ci wierność** – to chcesz wyznać, że Jhean Carla jest jedyną kobietą, którą chcesz kochać jak małżonkę, że Krzysztof jest jedynym mężczyzną w twoim życiu, że świadomie rezygnujesz z innych, nowych spotkań. Wtedy ukazujesz innym, że Bóg jest twórcą twego małżeństwa, że świadectwem tego są obrączki.

Gdy powiesz: **Ślubuję Ci uczciwość** – gwarantujesz, że będziesz szczerzy wobec współmałżonka i że on może ci zaufać; że czujesz się odpowiedzialny za wasze małżeństwo na tyle samo, co i on.

A gdy powiesz: **Ślubuję, że Cię nie opuszczę aż do śmierci** – wyznajesz stałość swojej miłości. Doskonale wiemy, jak dziś jest ona zagrożona, jak bardzo jest nietrwała ze względu na człowieka, na jego słabość, nieodpowiedzialność, jego grzeszność. Dlatego tak jak Bóg patrzył z z troską na samotnego mężczyznę i pomógł mu, tak i teraz o Was nie zapomni. Wy natomiast będziecie Mu wierni”.

Szczególnie wzruszającym momentem tej uroczystości jest złączenie dłoni Młodej Pary kapłańską stulą, jako znak władzy sakramentalnej i wypowiedane słowa ślubowania: „Ja, Krzysztof, biorę Ciebie, Jhean Carlo, za żonę i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszy-

scy święci. Ja, Jhean Carla, biorę Ciebie, Krzysztofa, za męża.....”

Do Stołu Pańskiego jako pierwsza przystąpiła Młoda Para, spożywając Ciało i Krew Pana Jezusa, po czym ks. proboszcz Tadeusz udzielił Komunii św. rodzicom, gościom weselnym i parafianom.

Po błogosławieństwie, na zakończenie uroczystej Mszy św. ks. Proboszcz, składając życzenia Młodej Parze, powiedział: „Kochani, modląc się o Wasze szczęście, pragnę Wam życzyć, abyście wytrwali w miłości – miłości do Boga i miłości wzajemnej, aby radość Boża w Was była i aby radość Wasza była pełna. Życzę z całego serca, by Wasza rodzina była domowym kościołem, by Wasza miłość była szlachetna i trwała. Niech w Waszym domu panuje duch Boży, by była w nim trwałość, zgoda, miłość i pokój. Niech Najświętsza Maryja Panna, nasza najlepsza Matka, wyprasza Wam u Swego Syna wiele łask na drogę małżeńskiego życia. I życzę Wam również czynnej miłości, dogłonnej wierności i prawdziwej uczciwości.

Ks. proboszcz Tadeusz zwrócił się także do rodziny Panny Młodej w języku hiszpańskim: „Les deseo mucho Amor, las Bendiciones de Dios, la salud, y todo lo mejor, Felicidades. Dad muchos recuerdos de mi parte a vuestros padres y hermanos en Cochabamba. Enhovabuena”.

*Szczęść, Boże, Młodej Parze!*  
(parafianin)

Państwo Młodzi, świadkowie, rodzice i goście weselni w świątyni



Jak już wspomnieliśmy w poprzednich numerach naszego czasopisma, **Polski Narodowy Kościół Katolicki w wyniku drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej poniósł poważne straty osobowe i materialne. W prezentowanej tutaj pracy czytamy dalej:**

Dla pełniejszego obrazu dodajmy, że podczas drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej ciężkie straty poniosły także i inne Kościoły chrześcijańskie. Tak np. w Dachau zginęli dwaj księża Kościoła Ewangelicko-Reformowanego: Jerzy Jelen z Łodzi (ur. w 1900 r.), aresztowany w 1941 r., więziony w Łodzi, następnie przewieziony dnia 10 kwietnia 1942 r. do Dachau, gdzie zginął w dniu 26 grudnia tegoż roku w szpitalu obozowym; Ludwik Zaunar z Warszawy (ur. w 1906 r.), wywieziony po powstaniu warszawskim do obozu w Neuengamme, a stąd do Dachau, gdzie zmarł w dniu 21 lutego 1945 r. Ofiary w kaznodziejach i wiernych ponieśli również baptyści i ewangeliczni chrześcijanie.

Okupant, realizując plany swej polityki narodowościowej, aresztował jesienią 1939 r. wielu duchownych i pracowników świeckich pełniących wysokie funkcje w zwierzchnich władzach Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Internowano zarazem metropolitę Dionizego, który wcześniej w odezwie nawoływał swych wiernych do obrony Ojczy-

cd. na str. 6

zny. Część aresztowanych zginęła w obozie koncentracyjnym Mauthausen, a mianowicie: ks. archimandryta Grzegorz Peradze – profesor Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, Jerzy Roszczycki – sekretarz Synodu tegoż Kościoła (wybitny działacz kościelny i publicysta) oraz Sergiusz Judenko – sekretarz osobisty metropolity. Już w pierwszym dniu powstania warszawskiego (1 sierpnia 1944) rozstrzelano przy państwowym internacie i katedrze prawosławnej na Pradze kilku studentów Seminarium Duchownego oraz profesora tegoż seminarium – Aleksandra Panina. Na terenie parafii prawosławnej w Warszawie na Woli zamordowano w dniu 5 sierpnia 1944 r. ponad 100 osób, w tym wychowanków Prawosławnego Domu Dziecka. Zginęli tam także proboszcz parafii – archimandryta Teofan Protasiewicz i wikariusz – ks. Antoni Kaliszewicz. W siedzibie parafii przy ul. Podwale 5 zginął wraz z rodziną ks. Jerzy Łotocki, kapelan więzienny. W województwach lubelskim i białostockim rozstrzelano ponad 200 osób prawosławnych, w tym kilku księży, za pomoc udzielaną partyzantom i udział w ruchu oporu. Spośród księży zginął m.in. protoprezbiter Bazylej Martysz, generalny kapelan wojska Polskiego. W czasie łapanek w Warszawie w 1944 r. zastrzelono ks. Mirona Sienkiewicza i dwóch pracowników Konsystorza Diecezjalnego w Chełmie.

Rekapitulując należy stwierdzić, że okupant realizując na ziemiach polskich swą politykę kościelną, która była częścią polityki narodowościowej, nie oszczędzał żadnego z Kościołów i związków wyznaniowych, także związków niechrześcijańskich: Żydowskiego Związku Religijnego, Karaimskiego Związku Religijnego i Muzułmańskiego Związku Religijnego. Jednakże procentowo PNKK złożył w kapłanach zamordowanych podczas drugiej wojny światowej największą ofiarę ze wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych. Po wyzwoleniu kraju trzeba było niemalże na nowo organizować całe życie kościelne, będące przecież częścią życia ogólnopolskiego.

# Stajenka, Grota, Szopka

Pierwszy uroczystość odtworzył cudowne wydarzenie z Betlejem św. Franciszek z Asyżu we włoskim Greccio. Owej niezapomnianej nocy św. Franciszek, wówczas już bardzo cierpiący z powodu choroby oczu i zbliżający się do kresu ziemskiej wędrówki, przywołał do siebie Jana zwanego „ze szlachetnego rodu”, powierzając mu przygotowanie uroczystości dla uczczenia narodzenia Chrystusa. Nakazał, aby ta uroczystość była inna niż w latach wcześniejszych.

Tomasz z Celano w pierwszym „Żywocie św. Franciszka” tak oto cytuje słowa skierowane przez Franciszka do Jana: „Pragnę uczcić pamięć o narodzinach owego Dziecięcia ... pokazać niewygody i wyrzeczenia, jakie musiało Ono znoś w żłobie, leżąc w sianie w obecności wołu i osła. Pragnę pokazać to oczom tych, którzy przyjdą do groty, w żywych postaciach ludzi i dzieciątka i również przy żywych zwierzętach”.



Przygotowania trwały dwa tygodnie, a potem w następujący sposób opisano tę wigilijną noc: „Grota oświetlona jakby za dnia. Przybывают ludzie, przeżywają radośnie coś, czego jeszcze nie było, nowe misterium. Pobliski las wy-

## Polskie kolędy

# Pójdźmy wszyscy do Stajenki, do Jezusa i Panienki

Od wieków kolędy śpiewane są przez wszystkich. Teksty kolęd pisali najwięksi poeci polscy, a kompozytorzy – muzykę do nich. Wiele kolęd związanych jest z twórczością ludową. W Polsce kolęda nie była jedynie pieśnią religijną, obrzędową, lecz często (w pewnych okresach naszej historii) stawała się pieśnią patriotyczną, czysto polską. Tak właśnie było w czasach okupacji hitlerowskiej, kiedy nie wolno było śpiewać polskiego hymnu. Zamiast hymnu śpiewano wówczas w święta Bożego Narodzenia, czwartą zwrotkę kolędy *Bóg się rodzi!* Kolędy są lirycznym zapisem cudownego wydarzenia w Betlejem, grzmią fanfarami na cześć Zbawcy, umacniają w ludzkich sercach miłość i pokorę względem Boskiego Dziecięcia, budzą najtkliwsze i najdelikatniejsze struny ludzkich uczuć. Piękno kolęd jest ponadczasowe.

## Pójdźmy wszyscy do Stajenki

*Pójdźmy wszyscy do Stajenki, do Jezusa i Panienki!  
Powitajmy Maleńkiego i Maryję,  
Matkę Jego.  
Witaj, Jezu ukochany, od Patryarchów czekany.  
Od Proroków ogłoszony, od narodów upragniony.  
Witaj, Dzieciąteczko w żłobie,  
wyznajemy Boga w Tobie.*

*Coś się narodził tej nocy, byś nas wyrwał z czarta mocy.  
Witaj, Jezu nam zjawiony; witaj dwakroć narodzony,  
Raz z Ojca przed wieków wiekiem, a teraz z Matki Człowiekiem.  
Któż to słyszał takie dziwy? Tyś Człowiek i Bóg prawdziwy.  
Ty łączysz w Boskiej Osobie dwie natury różne sobie.  
O szczęśliwi pastuszkowie, któż radość waszą wypowie!  
Czego Ojcowie żądali, wyście pierwsi oglądali. (...)*

# Betlejemka

pełnia się głosami, skały odpowiadają echem radującym się. Śpiewają bracia, oddając należną chwałę Panu. Franciszek położył małe dziecię na sianie, przypomniał fragment Ewangelii o narodzeniu Pana, wygłosił kazanie, odprawiono Eucharystię”.

Tak oto św. Franciszek unaoocnił wiernym ową cudowną grudniową noc i narodziny w Grocie Betlejemskiej. Przemówił do zgromadzonych, przypominając o cudzie w Betlejem – o Narodzeniu się Boga – Człowieka, a zebrani zaśpiewali żarliwie z całej duszy i całego serca. Była to więc, według przekazów z 1223 r., pierwsza Msza Pastorska – czyli Pasterka (patrz: ilustracja, na której widzimy św. Franciszka podnoszącego do góry małe dziecko).

Można przyjąć za coś niepodważalnie pewnego, iż właśnie to misterium, zainspirowane przez św. Franciszka, jest początkiem wszystkich późniejszych szopek, stajenek, a także inscenizowanych

na żywo jasełek, różnie przedstawianych scen narodzin Dzieciątka Jezus w obrazach i rzeźbach. Zwyczaj przedstawiania w żywych widowiskach oraz w innych formach scen towarzyszących narodzinom Jezusa upowszechnił się, zataczając coraz szersze kręgi na cały świat. Do Polski dotarł dość wcześnie, bo już w 1236 r., kiedy do Opola przybyli pierwsi franciszkanie. Jedne z najstarszych figurerek „stajenkowych”, pochodzące z XIV w., znajdują się w klasztorze przy kościele św. Andrzeja w Krakowie. Ufundowała je córka króla Władysława Łokietka, żona króla węgierskiego Karola Roberta – Elżbieta.

Mimo, że zwyczaj ustawiania szopek, inscenizowania jasełek najwcześniej rozpowszechnił się we Włoszech, bo właśnie tam, dzięki św. Franciszkowi się narodził, to na tak licznie odwiedzanym placu św. Piotra w Watykanie pojawił się najpóźniej. Wprowadził go dopiero bł. Papież – Polak Jan Paweł II. Od początku pontyfikatu bł. Papieża Jana Pawła II, corocznie w grudniu wznosi się na watykań-

skim placu szopkę wielkości okazałego domu, a drewniane figury pochodzą z Muzeum Watykańskiego, gdzie były przechowywane od XVIII w. Dzieły polskiemu Papieżowi zostały odrestaurowane i przez cały okres bożonarodzeniowy radują oczy pielgrzymów przybywających z całego świata. Często też pojawiają się tam również tzw. żywe szopki (fot. dziewczyna trzymająca w objęciach małe dziecko).



Betlejem. Grota Narodzenia. To tutaj, w miejscu, gdzie narodził się Jezus z Najświętszej Maryi Panny, znajduje się złota gwiazda, a w niej – figurka Dzieciątka Bożego

*O Jezu, nasze kochanie, czemu nad niebios mieszkanie*

*Przekładasz nędzę, ubóstwo i wyniszczasz swoje Bóstwo?*

*Miłość to Twoje dzieło, z miłości początek wzięto.*

*Byś nas zrównał z Aniołami, poniżasz się między nami.*

*Spraw to, Jezu, Boskie Dziecię, niech Cię kochamy nad życie;*

*Niech miłością odwzajemnimy miłość, której doznawamy.*

*Święta Panno, Twa przyczyna, niech nam wyjedna u Syna,*

*By to Jego Narodzenie zapewniło nam zbawienie. (...)*

## Lulajże, Jezuniu

*Lulajże, Jezuniu, moja perelko, lulaj, ulubione me pieścidełko.*

*Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!*

*A Ty Go, Matulu, z płaczu utulaj.*

*Zamknijże znużone płaczem powieczki, utulże zemdlone tkaniem usteczki.*

*Lulajże, Jezuniu...*

*Lulajże, przyjemna oczom gwiazdeczko, lulaj, najśliczniejsze świata słoneczko.*

*Lulajże, Jezuniu...*

*My z Tobą, tam w niebie, spocząć pragniemy, Ciebie, tu na ziemi, kochać będziemy.*

*Lulajże, Jezuniu...*

## Mizerna, cicha, Stajenka licha

*Mizerna, cicha, Stajenka licha, pełna niebieskiej chwały,*

*Oto leżący, przed nami śpiący w promieniach Jezus mały.*

*Nad Nim Anieli w locie stanęli i pochyleni kłęczą*

*Z włosy złotymi, z skrzydły białymi, pod malowaną tęczę.*

*Wielkie zdziwienie: wszelkie stworzenie, cały świat orzeźwiony;*

*Mądrość Mądrości, Światłość Światłości, Bóg – Człowiek tu wcielony.*

*I oto mnodzy ludzie ubodzy radzi oglądać Pana,*

*Pełni natchnienia, pewni zbawienia, upadli na kolana.*

## Narodził się nam Zbawiciel!

*Narodził się nam Zbawiciel. Jezus Chrystus, Odkupiciel,*

*W Betlejem, żydowskim mieście, z Panny Maryi czystej.*

*Maryja, Paniątka czysta, porodziła Jezu Chrysta;*

*Tegoż w pieluszki powiła, a do żłobu włożyła.*

*Gdy pasterze w nocy paśli, stanął przy nich Anioł jasny.*

*Widząc taką jasność Boską, bali się trwogą wielką.*

*Rzekł im anioł: „Nie bójcie się, ale się z tego weselcie!*

*Narodził się Zbawiciel wam, który nazwan Chrystus Pan”.*

*Tedy Anieli śpiewali, a wielkim głosem wołali:*

*„Chwała Bogu z takiej łaski w niebie na wysokości!”*

cd. na str. 15

# Święcenia diakonatu w Konstancinie k. Warszawy

W dniu 9 czerwca 2012 r., podczas uroczystej Mszy św., w kaplicy parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Konstancinie k. Warszawy, J. E. bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański – Zwierzchnik Kościoła i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej udzielił święceń diakonatu dwóm alumnom Wyższego Seminarium Duchownego, studentom V roku Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie: Mariuszowi Gajkowskiemu (ur. 1979 r.) i Bohdanowi Kucharence (ur. 1978 r.). Wcześniej, na posiedzeniu w dniu 22 maja 2012 r., Rada Synodalna zaproponowała obydwie kandydatury.



W imieniu Kościoła Polskokatolickiego, ks. kanclerz Ryszard Dąbrowski przedstawił Księdzu Biskupowi Zwierzchnikowi Wiktorowi Wysoczańskiemu kandydatów do święceń diakonatu, kleryków WSD: dr. Bohdana Kucharenkę i mgr. Mariusza Gajkowskiego

Rankiem, w promieniach czerwonego słońca, które tego dnia za gościło nad Mazowszem, do konstancińskiej parafii zaczęli przybywać goście, a wśród nich duchowni: ks. Ryszard Dąbrowski – kanclerz Kurii Biskupiej w Warszawie, ks. inf. dr Kazimierz Bonczar – oficjał Sądu Biskupiego, ks. inf. Aleksander Bielec – proboszcz z Tarłowa, ks. dziek. Henryk Dąbrowski – proboszcz katedry w Warszawie, ks. dziek. dr Mieczysław Piątek – proboszcz z Majdanu Nepryskiego, ks. dziek. dr Tadeusz Urban – proboszcz z Bydgoszczy, ks. prof. ChAT dr hab. Mirosław Michalski – proboszcz z Torunia, ks. Marian Madziar – proboszcz z Warszawy, ks. Marek Pawełczyk – proboszcz ze Studzianek Pancernych oraz ks. Mariusz Łukaszewski.

Przed rozpoczęciem celebry obydwaj kandydaci do święceń odbyli spowiedź uszną generalną w Sa-



Odmawianie modlitw: Litanii do Wszystkich Świętych i do Ducha Świętego

o udzielenie obu alumnom święceń diakonatu.

Nadszedł moment święceń. Litanie do Wszystkich Świętych, podczas której kandydaci leżeli krzyżem na posadzce świątyni, odmówił wraz ze wszystkimi uczestnikami uroczystości ks. dziek. dr Mieczysław Piątek. W czasie aktu święceń nowi diakoni otrzymali oznaki urzędu – stuły przewieszane przez lewe ramię i dalmatyki, które wręczył im Ksiądz Biskup.

Po przyjęciu święceń nowi diakoni przystąpili do ołtarza i asystowali w dalszym sprawowaniu świętej Liturgii. W liturgicznej służbie ołtarza posługiwali także alumni Wyższego Seminarium Duchownego: Bartosz Norman i Dawid Paliński.

J. E. Bp Wiktor Wysoczański rozpoczyna uroczystą celebrę Mszy św. w asyście ks. inf. Ryszarda Dąbrowskiego i ks. Mariusza Łukaszewskiego



Przed końcowym błogosławieństwem J. E. bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański zwrócił się do nowo wyświęconych w ciepłych słowach, wyrażając swoją radość z faktu, iż szeregi duchowieństwa rosną, co jest dowodem na żywotność i siłę Kościoła Polskokatolickiego.

Ksiądz Biskup m.in. powiedział: *Ciesz się Kościół dziś i my się cieszymy wszyscy tu zgromadzeni, że przybyło dwóch nowych kandydatów do kapłaństwa, by poświęcić się Bogu i Kościołowi w pracy duszpasterskiej dla ludu Bożego. Udzieliłem tych święceń z całym przekonaniem, że obaj nowi diakoni są duchowo i intelektualnie przygotowani do tej posługi. Jeden ze stopniem doktora historii zdobyłym w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, drugi ze stopniem magistra socjologii zdobyłym w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu – obecnie kończą oni studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Myślę, że i te studia również sfinalizują stopniami magistra i doktora. Wołaj Kościoła i moją jest, aby kandydaci do kapłaństwa byli ludźmi wykształconymi teologicznie i uformowanymi duchowo. Mam nadzieję, że nowi diakoni są do-*



Nowo wyświęceni diakoni postępują w dalszej celebrze Mszy św.

*brym nabytkiem dla Kościoła. Cieszę się więc, że mogłem udzielić im dzisiaj święceń. Życzę nowym diakonom błogosławieństwa w dążeniu do kapłaństwa”.*

Ks. Biskup Zwierzchnik życzył diakonom siły i wytrwałości oraz wielu łask Bożych w nowej posłudze, następnie wręczył im świadectwa święceń.

Błogosławieństwem biskupim zakończyła się uroczystość święceń. Po zakończonej Liturgii uczestnicy złożyli nowo wyświęconym diakonom gratulacje i życzenia.

Ceremonię święceń ubogacał śpiewem i grą na organach p. prof. ChAT dr hab. Wiktor Łyjak.

*Łączymy się w modlitwie za nowych diakonów, polecając ich opiece Opatrzności Bożej i życząc im wielu łask Bożych oraz owocnej pracy dla Kościoła.*

Bartosz Norman  
foto: Patrycja Dąbrowska



Pamiątkowe zdjęcie nowo wyświęconych diakonów ze Zwierzchnikiem Kościoła Bpem Wiktoorem Wysoczańskim

Wspólna fotografia Ks. Biskupa Zwierzchnika z duchowieństwem





# W oczekiwaniu na Gody

Uroczysta odświętność cechuje ostatni miesiąc roku. Przyczyniają się do tego Gody. A podkreśla tę uroczystość śnieg. Na czym polega czar śniegu? Że cichy. Następnie, że biały. Cisza jest zawsze dostojna, jak hałas zawsze pospolity. Pośród wrzawy trudno myśleć, w ciszy człowiek jest przymuszony do zadumy i skupienia. Zgiełk rozdrabnia – cisza wyogromnia. Wszystkie wielkie rzeczy, by się narodzić, potrzebują ciszy.



Biel to czystość i niewinność. Tęsknota stworzenia za utraczoną przez grzech czystością daje się zmierzyć zachwytem, co ogarnia duszę, kiedy na ziemię spadnie pierwszy śnieg. Matka przed urodzeniem dziecka stroi dlań kołyskę. Świat oczekujący przyścia Zbawiciela obleka się w biel.

Oczekiwanie stanowi istotę grudnia. Oczekiwanie na Gody. Gody to szczególne, niecodzienne słowo. Znaczy więcej niż biesiada. To stan szczęśliwości.

Czeka świat. Czeka wszelkie stworzenie. Adventus (z j. łac. przyjsie).

Adwent w Kościele to czterotygodniowy czas oczekiwania i duchowego przygotowania do Bożego Narodzenia. Rozpoczyna się ok. 25 listopada (w pierwszą niedzielę adwentu) i trwa do 24 grudnia (czyli Wigilii Bożego Narodzenia, która jest ostatnim jego dniem). Adwent zamyka, ale jednocześnie otwiera rok kościelny i obrzędowy. W obrzędowości dorocznej jest więc przełomem. W tradycji polskiej ten czas przejścia nosił nazwę: przedgody.

Na Podlasiu początek adwentu obwieszczało głośnie trąbienie na ligawach (długich drewnianych trąbach). Był to znak, że ustać powinny zabawy i wszelka wesołość, należy zrezygnować z hucznych wesel, bo oto nastaje czas pobożnej zadumy, powagi, czas gorliwszych praktyk reli-



gijnych, a zwłaszcza modlitw za zmarłych.

W Polsce powszechnym obyczajem adwentowym (odprawianym już w XIII wieku, i praktykowanym także obecnie) był udział w codziennej mszy świętej – jutrzni, odprawianej przed świtem, ku czci Najświętszej Maryi

Panny. A nazwę to nabożeństwo wzięło od pierwszych słów śpiewanej podczas nich pieśni błagalnej o przyjsie Zbawiciela świata: *Rorate coeli desuper – spuście nam rosę niebios*. Podczas tej mszy, jak w przeszłości, płoną białe, wielkie, ozdobne świece woskowe.

Adwent i długie późnojesienne wieczory były na wsi czasem spotkań. Przychodziły na nie gospodynie z dorastającymi córkami i zawsze wykonywały jakieś prace: darcie pierza, przedzenie nici z lnu i wełny na wrzecionach i kołowrotkach, przebieranie fasoli i grochu. Pracom tym towarzyszyły gawędy, wymiana nowinek, opowiadanie sobie różnych niezwykłych i niesamowitych historii. Zawsze także pojawiał się temat ulubiony: swatanie młodych par. Dlatego na wschodnich terenach Polski nazywano adwent czasem *swadziebnym*.

Szczególny urok otacza postacie grudniowych patronów – św. Barbary i św. Mikołaja. Choć życie i cnoty św. Barbary nie mają potwierdzenia w źródłach historycznych, to stały się tematem wielu legend. Najbardziej znana przedstawia ją jako gorliwą czcicielkę Chrystusa, żyjącą w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w państwie rzymskim, srogo prześladowaną przez własnego ojca Diaskarosa. On to uwięził Barbarę w wieży, głodził i zmuszał do bałwochwalczych praktyk – do oddawania czci Boskiej wymalowanym na ścianach celi gwiazdom, słońcu i księżycowi. Św. Barbarze udało się wprawdzie zbiec z więzienia, a podczas ucieczki rozstała się przed nią góra i dała jej chwilowe schronienie. Wkrótce jednak została ujęta i wzięta na męki, ale i to nie zachwiało jej heroicznej wiary. Św. Barbara poniosła śmierć męczeńską przez ścięcie mieczem. Razem z nią, od nagłego uderzenia pioruna, zginął jej niegodziwy ojciec Diaskaros.

W Polsce św. Barbara czczona była już od XV wieku, jako patronka budowniczych, murarzy, flisaków, a przede wszystkim górników, oraz wszystkich ludzi ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Na Pomorzu w wielu portach i przystaniach rybackich, morskich i śródlądowych znajdują się kapliczki i wizerunki św. Bar-

bary. Należy ona do rzędu czteronastu Orędowników, mających stałe dyżury ratownicze nad światem, jest przy tym opiekunką rodzin i patronką dobrej śmierci, i kto się do niej zwróci, nie umrze bez sakramentów. *Dzwoniąc w dzwonek świętej Warwarki modlili się o dobrą śmierć* – pisał w XIX wieku Oskar Kolberg.

Dzień 4 grudnia jest tradycyjnym, wielkim świętem górniczym nazywanym Barbórką. Rozpoczyna się ono zawsze mszą świętą w intencji górników i ich rodzin. Do kościołów wprowadza się górnicze sztandary, a sami górnicy występują w galowych mundurach z orderami, w czapkach przybranych piórami. Później odbywają się parady górniczych orkiestr, a wieczorem koncerty i występy artystów. W dniu św. Barbary zwyczajowo odbywają się wyzwoliny na rębacza, czyli wprowadzanie młodych do górniczego stanu.

\*

Dokumenty historyczne dotyczące św. Mikołaja i jego życia są skąpe. Prawdopodobnie urodził się i wychował w pobożnej i bogatej rodzinie w mieście Patara nad Morzem Śródziemnym. W młodości został biskupem Myry, gdzie zmarł ok. 342 r. i został pochowany właśnie 6 grudnia. Bogata jest za to legenda osnuta wokół tej postaci. Jawi się tam jako postać piękna, niezwykła, tajemnicza i cudowna. To najlepszy ze wszystkich świętych, który przez całe swoje życie pomagał ludziom, wspierał ich i uszczęśliwiał. Zgodnie z legendą jest św. Mikołaj patronem żeglarzy, rozbitków, rybaków, posiada bowiem moc poskramiania burz, piorunów i wysokich fal morskich; patronem więźniów i jeńców, a także mnichów, literatów i uczonych. Jest także patro-

nem pasterzy bydła i ich trzód, które chroni przed wilkami.

W tradycji najnowszej św. Mikołaj jest przede wszystkim znany jako opiekun i przyjaciel dzieci, oraz sprawca ich wielkich radości i przeżywanych każdego roku emocji. Zwyczaj obchodzenia domów przez św. Mikołaja i rozdawania dzieciom upominków znany był w Polsce już w XIX wieku, głównie na Śląsku, ziemi krakowskiej, lubelskiej i na Mazurach, a później również w innych regionach Polski. Św. Mikołaj w towarzystwie aniołka z dzwoneczkiem i rogatego diabła odwiedzał domy, przepytywał dzieci z pacierza, pytał rodziców, jak się sprawowały, a następnie dzieciom grzecznym wręczał łakocie i różne prezenty, zaś niegrzecznym przynosił, ku przestrodze, pozłacane (więc nie bardzo groźne) różgi.

Dlatego też każdego roku dzieci z niecierpliwością czekają na przybycie Św. Mikołaja i na prezenty – niespodzianki. Wierzą, że 6 grudnia i w Wigilię Bożego Narodzenia włoży im je do bucików, do pończoch, pod poduszkę, położy pod choinką, albo wręczy je osobiście. Przed Bożym Narodzeniem piszą więc listy do Św. Mikołaja i adresują je do różnych miejsc na kuli ziemskiej, wierząc, że czarodziejskim sposobem, wszystkie bez wyjątku docierają do św. Mikołaja. A on, zgodnie z legendą, w Wigilię o zmierzchu przybywa na Ziemię w gwiazdzistych saniach zaprzężonych w renifery i przynosi prezenty wszystkim dzieciom. Bo mimo upływu czasu nie zmienia się niezwykła dobroć św. Mikołaja, jego miłość do dzieci i szczodrość oraz jego postanowienie, aby rozdawać dary, sprawiać cudowne niespodzianki, czynić dobro i uszczęśliwiać.

I dlatego, jak pisał XVII-wieczny poeta Jan Gawiński:

*Nie znoście tych zwyczajów. Co z nas z wiekiem doszło i wiekom się ostało, trzeba by w wiek poszło.*

# Przy wigilijnym stole

Wigilia w polskiej tradycji świątecznej zajmuje miejsce niezwykle i najważniejsze. Ten najpiękniejszy wieczór w roku, to cudowne święto rodzinne po dzień dzisiejszy cechuje pełne emocji oczekiwanie na wielkie wydarzenie: na święto Narodzenia Bożego i na niepowtarzalną uroczystość domową. Polska tradycja wigilijna jest tak silna, że sprawia, iż Polacy świętują wigilie jak mogą najuroczyściej w każdych warunkach i czasach: w dostatku i w biedzie, w radości, stabilizacji i podczas różnych życiowych zawirowań. I zawsze z najbliższymi, i przy wspólnym stole;

*Z wielkiej kuchni gospodyni  
Słę delicyę za delicyą,  
Sutą ucztę pilnie czyni  
Uważając na tradycją  
(...)*

*Jedz – nie pytaj! – a gdyć mało,  
Starodawną znaj wiliję:  
Masz tłuczeńców misę całą  
I zamorskie bakalije!*

Te zwrotki wiersza Artura Or-Ota najwyraźniej pachną i wabią rozkoszami stołu. Choć oczywiście „starodawna wilija” nie stanowiła nigdy jedynie okazji do wieczornych ceremonii z jadem w roli głównej – zawsze widziano w niej bowiem dzień pełen różnorodnych, szczególnych znaczeń i wydarzeń, które kończyły się po północy gloriąmi Pasterki – to przygotowania do wieczerzy postnej, tak wyjątkowej przecież, budziły wielkie emocje i mobilizowały do niecodziennej aktywności.

Kiedy wreszcie po niezwykle pracowitym dniu zapadał niecierpliwie wyglądający wieczór, ów kuchenny rozgardiasz zamieniał się w arcydzieło ładu, pogody i wystawności, i tej osobliwej dbałości o każdy szczegół, by tradycji stało się zadość. Stół białął świątecznie i czekał na pierwszą gwiazdkę, tę pamiątkę gwiazdy betlejemskiej – wielkiego światła, które według Pisma Świętego ukazać się

miało nad grota Narodzenia Pańskiego. Dzisiaj, gdzieś z boku, na tycim talerzyku, kładziemy kosmyczek siana ściśnięty tasemką, lecz dawniej stół obwijaływoło się potężnymi powróżkami, siana

dzona niekiedy jakimś śledziem „z wody”. Zaczynał się obiad-wieczera, rozpoczynany okolicznościową modlitwą odmawianą na głos przez gospodarza lub przez inną znaczną osobę.



dawano pod obrus porządnie, a oprócz tego ustawiano w kątach izby co dorodniejsze snopy. Czyniono tak na wsi, utrzymywał się ten obyczaj po dworach i tylko miasta nie mogły nigdy prawdziwie sprostać tym sielskim wymogom. Miasta zredukowały je w końcu do owego talerzyka, którego my teraz jesteśmy spadkobiercami, zadowolając się nim podobnie jak karpim, jedyną właściwie rybą, jaka nam pozostała...

**Pierwsza gwiazda gromadziła wszystkich przy stole. Kończyła się całodzienna głodówka, łago-**

**Łamano się opłatkiem i składało sobie życzenia. Ten piękny, wyłącznie polski obyczaj dzielenia się opłatkiem przyjął się w Polsce ok. XVIII wieku. I trwa do dzisiaj – ludzie dzielą się opłatkiem na znak miłości, przyjaźni, pojednania, braterstwa i pokoju. Przypominano tych, co odeszli na zawsze. Bywało też – a zwłaszcza w legendach – że skądś nadchodził w ostatniej chwili strudzony wędrowiec, że zjawiał się nieśmiało syn marnotrawny. Radość. Łzy. I już dzwoniło, parowało, złociło się**

**i brązowało: potrawy. Ile ich było i jakie?**

Wigilią rządziła magia pewnych liczb. Tak więc liczba uczujących musiała być parzysta. Reymont w „Chłopach” podaje, że Boryna starej Jagustyńce, która przyczłapała doń na wigilię, z *wielką dobrocią zrobił (...) miejsce wedle siebie*. Można się zastanawiać, dlaczego tak postąpił: czy tylko dlatego, że tego dnia godziło się otaczać specjalną troską, a nawet uhonorować żebraków, czy może również dlatego, że dotąd biesiadowała u niego jedynie dziewiątka.

Musiała być parzysta liczba osób, a także jedno miejsce musiało pozostać wolne (dla podróznego lub niespodziewanego gościa, którym mógł być także ktoś z zaświatów – dlatego na dodatkowy talerz wszyscy obecni składali ułamek swego opłatka). Ciekawe jednak, że wobec wiktuałów kierowano się dla odmiany zasadą nieparzystości. U najbogatszych podawano jedenaście potraw, u mniej zamożnych dziewięć, a wieś pilnowała siedmiu. I tu prawie zawsze, poza tradycyjnymi potrawami, jak barszcz z grzybami, kapusta z grochem, kluski z makiem, rzepa suszona lub gotowana, kompot z suszonych śliwek musiała być zupa z nasion konopi zwana siemieniuchą, oraz strucle i ryby.

Do obchodu Wilii – czytamy u Oskara Kolberga – *należy strucle, czyli kołacz pszenny podługowaty, na końcach palczasty, przez środek plecionką z ciasta obłożony i posypyany czarnuszką*. Owa podługowatość strucle przybierała czasem niemałe rozmiary, skoro w 1732 roku Warszawa podziwiała dzieło niesione na ramionach przez dwu piekarczyków.

Na wielu stołach polskich posiłek w godzinę zmierzchną musiał się składać również z kutii, słodkości rodem z Litwy i Rusi, sporządzonej z pszenicy, maku i miodu. Jeść należało dużo, żeby głód nie doskwierał w nadchodzącym roku.

Stary zwyczaj nakazywał, aby skosztować każdej potrawy wigilijnej, nawet tej niezbyt lubianej. Okazywało się w ten sposób szacunek płodom i pokarmom z nich przygotowanym. Zachowanie takie zapewniało także pełne zapasów spizarnie i strzeżenie przed głodem.

Niegdyś, zwłaszcza na wsi, zachowania domowników przy wigilijnym stole wyrażały troskę o urodzaj, pomyślną vegetację roślin i powodzenie we wszystkich zbiegach gospodarskich.

Służyły temu różne praktyki, z których pozostało już bardzo niewiele, a te, którym czasem jeszcze pozostają wierni starsi ludzie, nie są już traktowane z dawną powagą, ale jako *pamiątka po przodkach*, albo jako miły, ciepły zwyczaj domowy, przechodzący z pokolenia na pokolenie, który obchodem wigilijnym nadaje ten szczególny klimat.

W przeszłości wieczerzę wigilijną spożywano w całkowitym milczeniu, co tłumaczone jest jako pozostałość dawnych biesiad zadusznych. Z czasem zakaz ten został złagodzony. Dotychczas jednak wieczerzę wigilijną spożywa się w spokoju, z powagą, w skupieniu i zawsze z pewnym wzruszeniem. Jest to pora wspomnień o bliskich zmarłych.

Po skończonej wieczerzy, kiedy dopełnione zostały wszystkie związane z nią zwyczaje, kiedy już do syta pożywili się ludzie, kiedy zadbano o gości z zaświatów, zwierzęta domowe i drzewa w sadzie, można było przed wyjściem na mszę nocną **pasterkę**, zwaną też „**północą**” odpocząć, porozmawiać. Czas po wieczerzy upływał na śpiewaniu kolęd, tych pięknych pieśni wywodzących się z hymnów łacińskich o Bożym Narodzeniu komponowanych we Włoszech już w średniowieczu, a w całej Europie rozpowszechnionych przez zakony franciszkańskie, tak jak kult Dzieciątka Jezus i misteria kościelne o narodzeniu Chrystusa. Według tradycji autorem pierwszej kolędy był sam św. Franciszek.

*Właśnie ojciec kiwa na matkę,  
Ze już wzeszła Gwiazda na niebie,  
Ze czas się dzielić opłatkiem,  
Więc wszyscy podchodzą do siebie  
I serca drżą uroczyście,  
jak na drzewie przy liściach liście.  
Jest cicho. Choinka płonie.  
Na szczycie cherubin fruwa...  
A z kąta, z ust brata, płynie  
Kolęda na okarynie:  
Lulajże, Jezuniu...*

K. I. Gałczyński  
*Przed zapaleniem choinki*

# Wigilia



*Jak pięknie pachnie siano w pokoju,  
a bliscy już jadą, są w drodze,  
gotąb przeleciał za oknem, jasne skrzydła  
jak anioł,  
rozmażywał je mróz, ale lśniły  
Prawdziwe to czy anielskie, może?  
Mój Boże.*

*Drzę w powietrzu nuty kolędy,  
niebiańskie poezje budzą się w myślach  
nad ranem, usypiają wieczorem,  
już bardzo ogrzane oddechem bliskich  
siedzących za stołem, tak blisko siebie,  
jak tylko każdy może.*

*Mój Boże.*

*To krzesło ściemniało, bo nikt go nie  
tyka, pod ścianą stało  
- to z niego taka muzyka, czar jakiś?  
A może mi się zdawało?*

*Być może...*

*To załamanie czasu, przestrzeni,  
jesteśmy znowu z Tobą złączeni  
światłem tej Wilii, Boże...*

*Zapalę świecę na stole,  
niech wiedzie do stajenki  
tu, w naszej oborze.*

*Tam też zwierzęta, jak wtedy u Ciebie,  
zjedzą z mojej ręki biały platek,  
wszystko, by święcić Ciebie, Boże.*

*Wielu nas dzisiaj przy tym stole siadło.*

*Przyszli nawet z Tamtej Strony,  
gdzie czas nie istnieje, nie jest mierzony.  
Wspominają, grzeją się klimatem  
Ojciec z synem, siostrami,  
matka z bratem.*

*Tak, to oni grają...  
zanucą jak dawniej, bezgłośnie  
zaśpiewają...*

*Ktoś odsunął mocno krzesło, aż zadrżało.  
Boże!*

*Słowo Ciałem się stało!  
Stajemy, bo już pierwsza gwiazda.  
Podajcie opłatek!*

*Dobre kochane ręce, a w sercu dreszcze,  
łękliwość jakaś się budzi.*

*Bogactwo ducha niezmierzone wchodzi  
między ludzi.*

(m.)

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,  
Tym, co służą Ojczyźnie”.

(Jan Kochanowski)

## Śp. Major Ignacy Skowron – Ostatni Westerplaczczyk

Na początku sierpnia br. zmarł w wieku 97 lat, ostatni żyjący z ponad 200. osobowej załogi broniącej Westerplatte mjr Ignacy Skowron. Został pochowany w Brzezinach, k. Chęcín (pow. kielecki).

Co roku – w dniu 1 września – przybywał do Gdańska, aby brać udział w uroczystościach rocznicowych wybuchu II. wojny światowej. Tu Go poznaliśmy. Dowiedzieliśmy się od Niego, że do pełnienia służby wartowniczej w Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte trafił wraz z 68-osobowym oddziałem żołnierzy 2. Dywizji Piechoty Legionów w Kielcach, gdzie w 4. pułku od 1938 roku odbywał służbę wojskową. We wrześniu 1939 r. żołnierze mieli bronić składnicy przez 24 godziny, obrona trwała 7 dni. Po kapitulacji trafił do niewoli, z której został zwolniony ze względu na zły stan zdrowia w 1941 r. Śp. Major Skowron do końca życia aktywnie wspierał środowiska związane z westerplaczczykami i czwartakami.

Nasze ostatnie spotkanie z Panem Majorem (wtedy jeszcze kapitanem) miało miejsce właśnie na Westerplatte – na terenie fortyfikacji „Mewi Szaniec”, gdzie w Jego obecności podpisano akt erekcyjny, a nasz proboszcz, ks. Rafał Michalak, poświęcił plac pod budowę Społecznego Muzeum Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Nad całością uroczystości czuwał pan prezes Mariusz Wojtówic – Podhorski.

W Akcie Erekcyjnym napisano: „Dla przyszłych pokoleń, ku wiecznej pamięci potomnych – w obecności Obrońcy Westerplatte, Kawalera Orderu Virtuti Militari, kpt. Ignacego Skowrona oraz zaproszonych Gości, ludzi wiarygodnych i czcigodnych – Akt Erekcyjny podpisano.

Do Aktu niniejszego zostały dołączone: gazeta z dnia dzisiejszego, monety w obecnej chwili



Westerplatte, fortyfikacja „Mewi Szaniec”. Podpisano tu, w obecności majora Ignacego Skowrona, akt erekcyjny, a ks. prob. Rafał Michalak poświęcił plac pod budowę Społecznego Muzeum Wojskowej Składnicy Tranzytowej

w kraju obiegające i przedmioty pamiątkowe.

**NIECH TO MUZEUM I GROMADZONE TU ZBIORY SŁUŻĄ POLAKOM I PRZYSZŁYM POKOLENIOM.**

Poświęcenia budowy dokonał ks. Rafał Michalak, proboszcz

parafii polskokatolickiej pw. Bożego Ciała w Gdańsku, wiceprzewodniczący Gdańskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.”

**W modlitwach polecajmy Bogu Zmarłego Westerplaczczyka – obrońcę Ojczyzny.**

**(Parafianie z Gdańska)**

P. major Ignacy Skowron z ks. prob. Rafałem Michalakiem z Torunia



## Bóg się rodzi!

*Bóg się rodzi, moc truchleje!  
Pan Niebiosów obnażony!  
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,  
Ma granice Nieskończony.  
Wzgardzony, okryty chwałą,  
Śmiertelny Król nad wiekami!  
A Słowo Ciałem się stało*

*I mieszkało między nami.  
Cóż masz niebo, nad ziemiany?  
Bóg porzucił szczęście swoje.  
Wszedł między lud ukochany,  
Dzielać z nim trudy i znoje.  
Niemato cierpieć, niemato,  
Ześmy byli winni sami,  
A Słowo...*

*W nędznej szopie urodzony  
Złób Mu za kolebkę dano!  
Cóż jest czym był otoczony?*

*Bydło, pasterze i siano.  
Ubodzy, was to spotkało  
Witać Go przed bogaczami!  
A Słowo...(...)*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,  
Błogosław, Ojczyznę miłą!  
W dobrych radach, w dobrym bycie  
Wspieraj jej siłę Swą siłą.  
Dom nasz i majątność całą,  
I wszystkie wioski z miastami.  
A Słowo....*

## Europejskie Dni Dziedzictwa w Polsce

We wrześniu br. po raz kolejny w całej Europie tysiące ludzi zwiedziło niezwykle, niedostępne na co dzień zabytki i zapoznało się bliżej z kulturą i historią swojego regionu w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa. Ten największy w Europie projekt społeczny i edukacyjny – ustanowiony w 1991 r. – promuje regionalne dziedzictwo kulturowe oraz przypomina o wspólnych korzeniach kultury europejskiej.

W Polsce obchodziliśmy jubileuszową, XX już edycję EDD pod hasłem: „Tajemnice codzienności”. Temat ten – którego symbolem stała się zabytkowa, przepięknie zdobiona skrzynia pochodząca z 1807 roku, a będąca w zbiorach Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu – ma ocalić od zapomnienia piękno i urok codziennych zdarzeń – zwykłego domowego życia, spotkań, muzyki, gwary, obyczajów, obrzędów, pracy, świąt, zabaw, zabawek, kulturę stołu, wytwarzania i rękodzieła. Tegoroczne hasło EDD zachęca i inspirowa do odkrywania niezauważalnych, jednak stale wokół nas obecnych, ale też i tych już odchodzących w zapomnienie, przemijających tradycji oraz przedmiotów z nimi związanych, tych niezwykłych i tych codziennego użytku. Rzeczy mogą wiele opowiedzieć o swoich właścicielach, przechowują historię zdarzeń i osób, którym towarzyszyły.

„Tajemnice codzienności” miały przywołać spojrzenie na dziedzictwo niematerialne, które jest kwintesencją bycia tu i teraz, pokazać kreatywność ludzi, wspólnotę kulturową i historyczną, która jest podstawą dla każdego człowieka, pozwala bowiem określić własną tożsamość.

Temat tegorocznej edycji Europejskich Dni Dziedzictwa został zainspirowany tytułem wyso-

kiej klasy wydarzenia kulturalnego, którym pozostaje otwarta w 2010 r. wystawa w toruńskim Muzeum Etnograficznym im. Marii Znamierowskiej-Pruefferowej. Hasło nawiązuje także do ratyfikowanej niedawno przez Polskę „Konwencji UNESCO z 2003 r. o ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturalnego”.

Miejszem inauguracji tegorocznej edycji EDD, która odbyła się 8 września, był Skansen w Maurzycach, prezentujący architekturę wiejską i sakralną ziem dawnego Księstwa Łowickiego. Kultura ludowa ziemi łowickiej jest niezwykle charakterystyczna i niejednokrotnie stanowi wizytówkę nie tylko regionu, ale także Polski poza jej granicami. Przed uczestnikami obchodów odkryto „tajemnice” codziennego życia Książaków związane z kulturą materialną i duchową Regionu Łowickiego. Zwiedzającym zaprezentowano tradycyjne prace gospodarskie i rolnicze, ginące rzemiosła, regionalną sztukę ludową oraz występy obrzędowe i artystyczne. Ponadto miało miejsce otwarcie kompleksu sakralnego.

Europejskie Dni Dziedzictwa w Polsce są projektem wykorzystywanym do wzmocnienia społecznej współodpowiedzialności za stan zabytków. Na przestrzeni kilku lat udało się stworzyć jego własną, unikatową formułę. EDD w Polsce to przede wszystkim program edukacyjny, wystawy, wycieczki, prelekcje, gry i konkursy przybliżające lokalnym społecznościom historię ich ziem. Nie można mówić o dziedzictwie i jego wartości, nie mówiąc o historii. Dzięki obcowaniu z zabytkiem, wydarzenia z przeszłości stają się mniej odległe i bardziej zrozumiałe.

**rodzina**

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Medrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

# Szopka – scena Bożego Narodzenia

**Nowo narodzone Dzieciątko Jezus trzeba pięknie, godnie powitać. Obdarować czułością, radością, miłością i koniecznie Mu zaśpiewać! Wiedziano o tym już od wieków, a zaczęło się od św. Franciszka w 1223 r.**



Dziś trudno byłoby znaleźć taki kościół, w którym w czasie Świąt Narodzenia Pańskiego nie byłoby Betlejemskiej Stajenki. W wielu wystawia się jasełka, zobaczyć można ruchome figurki, a w miniaturowych strumykach płynie prawdziwa woda. W niektórych „wystawieniach” pojawiają się nawet żywe zwierzęta, takie jak osioł czy owce.

W Polsce wszyscy idziemy w Wigilię na Pasterkę, wszyscy

też chętnie śpiewamy kolędy. Zwyczaj odwiedzania bożonarodzeniowych czy też – jak to ma miejsce w Krakowie – noworocznych szopek jest również powszechnie kultywowany. Od 76. lat bowiem w Krakowie odbywa się corocznie konkurs na najpiękniejszą szopkę krakowską – wykonaną misternie z błyszczących papierów przez prawdziwych artystów – mistrzów „szopkarskich”. W okresie świąteczno-

noworocznym przyjeżdża do Krakowa wielu zagranicznych turystów zachwyconych i oczarowanych polskimi szopkami.

W teatrach oglądać można wiele przedstawień, których tematyką jest Boże Narodzenie. Podziwiamy wspaniałe *Pastorałki*, *Jasełka*, *Koncerty* wypełnione kolędami. Jedno z takich przedstawień teatralnych prezentujemy właśnie na załączonym zdjęciu.